N-r 98 | Piątek 15 (28) kwietnia 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Po zdradzie — upadek.

(Upadek komitetu młodotureckiego. Reakcya w Turcyi).

Zamach stanu w Turcyi za jednym rzutem usunął rządy Hamidowskie, rewolucya wojskowa dopomogła do zwycięstwa tajnemu komitetowi „wolności i postępu", usunęła starego despotę Abdul-Hamida i wprowadziła samych figurantów do steru—od sułtana do ostatniego Wali Muszira, zależnego od istotnego dyktatora Turcyi tajemniczego generała, dzisiejszego ministra wojny Machmut Szefket-baszy.

Dwa lata rządził tajny komitet rewolucyjny w Salonikach, a sułtan Machmud i wielki wezyr Hilmi i drugi Hakki-basza i cały tak zwany gabinet Wielkiej Porty byli ślepemi narzędziami w ręku tajnego komitetu salonickiego.

Ale niepowodzenie w polityce zewnętrznej i błędy w polityce wewnętrznej w stosunku do licznych nietureckich narodowości, szał nacyonalistyczny, panosmanizm proklamowany przez liberałów młodotureckich sprawiły, że wśród samych spiskowych w komitecie salonickim powstały obozy; niezadowolona fronda, dotychczas jeszcze pozostającą w mniejszości, coraz bardziej rosła w siłę, i w czasie greckich świąt wielkanocnych wybuchła w łonie komitetu bezkrwawa rewolta — fronda zwyciężyła.

Niepodobna dziś przewidzieć dalszych konsekwencyi politycznych, jakie to zwycięstwo prawego skrzydła, popierającego religijne urządzenia kalifatu i skłaniającego się do większego uwzględnienia „szaryatu islamicznego" może i musi sprowadzić.

Wiadomości nadchodzące z Konstantynopola przez Wiedeń, Paryż i Londyn są sprzeczne i bałamutne, ale w jednem wszystkie się zgadzają, że zwycięstwo frondy konserwatywnej, dysydentów, jak ich w dziennikach francuskich nazywają, jest stanowcze i bezwarunkowe i że naczelny dowódzca armii, minister wojny Machmut Szefket-basza stoi po stronie zwycięskiej reakcyi.

Jest ona wogóle tylko dlatego zwycięską, że ma armię za sobą. Komitet młodoturecki, rządzący państwem Osmanów, z Salonik został usunięty. Reakcya zwycięża na całej linii. Machmut Szefket-basza oświadczył, że przeciw stronnictwu komitetu, gdyby się nie poddało uchwałom reakcyjnej większości, użyje siły. Na takie *dictum acerbum* komitet młodoturecki rozwiązał się. Starożytne Thessaloniki, czyli jak turcy nazywają Selânik, przestały być stolicą młodotureckiego imperyum, a via Egnatia nie będzie już widziała tryumfalnych pochodów przyjaciół „pokoju i postępu", jak się nacyonaliści osmańscy, na liberałów pomalowani, przezywali.

Szczególniejszy stosunek prawno-polityczny, gdzie za jawnym rządem stał tajny rząd spisku, często się powtarza w historyi kamaryli dworskich i nie potrzeba aż na przykładach pozornie konstytucyjnej Turcyi szukać wzorów tego, w rozwoju państw absolutnych, pozornego stanu maskowanego absolutyzmu.

Ale co było zupełnie nowem i od czasów pretoryańskich rządów nie często w historyi rządów powtarzającem się, interesującem zjawiskiem, to malowany sułtan, jako przedstawiciel szaryatu i kalifatu obok jawnej dyktatury dowódzcy jazdy, któremu oddane jest zbuntowane wojsko, a to wszystko posuwane sprężynami tajnego rządu z Salonik, którego nici schodzą się w obcych ambasadach państw zachodnio-europejskich.

Ministrowie, których komitet ganił, musieli podawać się do dymisyi, nawet Wielki Wezyr nic potrafił się przeciw woli komitetu utrzymać. Redaktor rewolucyjnego dziennika w Paryżu z epoki przedrewolucyjnej, wysunięty na prezesa parlamentu, jest kontrolerem w rządzie i w parlamencie. W gabinecie jawnie rządzącym do niedawna tylko jedyny minister spraw wewnętrznych Talaat reprezentuje spisek, po nim przychodzi już mniej ważny i przekupny minister skarbu, żyd Spaniol Dżawid, przeciw któremu w tej chwili najostrzejsza walka jest prowadzona. Niezawodnie też Dżawid będzie pierwszą ofiarą tajnej rewolty, która się onegdaj dokonała, jako wynik zamachu stanu przeciw spiskowi i tajnym rządom salonickiego komitetu. Obecny Wielki Wezyr Hakki-basza miał zupełnie ręce związane i musiał ślepo słuchać rozkazów z Salonik. Starał się kilkakrotnie uwolnić z pod tej zależności, ale zawsze powracał do posłuszeństwa komitetowi.

Dziś poczynają na jaw wychodzić druty, które łączyły to sprzysiężenie adwokatów aferzystów i oficerów. Okazuje się, że szło nie tyle o „postęp i wolność", ile o złupienie skarbu publicznego, obsadzenie posad płatnych, dostarczenie dostaw rządowych, politykę liwerunków, znaną z dziejów ostatniej wojny na Dalekim Wschodzie. Komitet aferzystów adwokatów i oficerów dla własnych korzyści nie zaniedbał niczego: na zewnątrz zrzucał z siebie odpowiedzialność przed światem na rząd jawny, na wewnątrz rządził równie bezwzględnie i despotycznie z przymieszką pruskiej metody hakaty nacyonalizmu osmańskiego, jak ohydnie rządził smutnej sławy despota zrzucony, Abdul-Hamid.

Czasy hamidyzmu minęły, zdaje się, bezpowrotnie. Ale i czasy komedyi z Salonik należą pono do przeszłości. Klęski wojsk tureckich w Arabii i pod Tuzi, w górnej Albanii, zdecydowały o losie tajnego komitetu rządowego.

Okazało się raz jeszcze, że rewolucya wojskowa najłatwiej i najskuteczniej może obalić rząd absolutny, ale że przy pomocy spisku tajnego komitetu oficersko-adwokackiego nie można dwa lata rządzić—bez odpowiedzialności. Każdy rząd musi ponosić odpowiedzialność za swe czyny. Komitet młodoturecki chciał się z pod tego etycznego obowiązku wyłamać i dlatego z góry był skazany na upadek. Nikt nie przypuszczał, że upadek będzie tak sromotny.

Komitet rewolucyjny, który z ideałami równości i wolności, braterstwa i postępu, z ideałami sprawiedliwości społecznej z Paryża i Londynu przybył do Monasteru i Salonik po zwycięstwie Machmut-Szefket baszy i wojskowej rewolty—zmienił swój program w przeciwieństwo tego, co przedtem głosił.

Wielkie ideały zmieniły się w ograniczone hasła osmanizmu i nacyonalizmu. Zwycięzcy z wczoraj przyznali się z emfazą do głośnych wyznawców Islamu i jego antykulturalnych zwyczajów. Obwieścili nacyonalizm panosmański w imię Proroka.

Islam i konstytucya, równouprawnienie narodów i panosmanizm to są pojęcia nawzajem się wykluczające.

Wielka idea wolności i sprawiedliwości narodowej powołała pierwotnie w szeregi stronnictwa „Jedności i postępu" wszystkie żywioły lepsze, liberalniejsze, uczciwsze i bardziej kulturalne. Ale sami przywódcy rewolucyi przekonali się, że zastępy tych ideowych przyjaciół jedności i postępu są znikome, że za niemi kryją się masy niekulturalne a w pewnej części wprost barbarzyńskie. Narzucony parlamentaryzm w Turcyi powołał do głosowania dzikie masy z barbarzyńskimi instynktami. Rzeź ormian, rabunek kurdów, bakszysz łapowników, to masy rozumiały. Ale stronnictwo zorganizowane, idące w imię pewnych idei z kartką wyborczą do głosowania było dla mas niezrozumiałą i niebezpieczną grą. Niezorganizowane masy wytworzyły chaotyczną reprezentacyę narodową. Wśród tych mas niekulturalnych, dzikich, barbarzyńskich, komitet salonicki, złożony w przeważnej części z ludzi z nawpół europejskiem wykształceniem i z żydów, kupców i bankierów Lewantu był jedyną siłą zorganizowaną. Jak długo zachodziła obawa, że młoda konstytucya może być przez kontrrewolucyę zniesiona, że reakcya Hamidowska może przyjść do steru — tajny komitet rewolucyjny z Salonik był koniecznością dziejową. Z czasem jednak żywioły reakcyjne pogodziły się z systemem rządów opartych na pozornym konstytucyonaliźmie i poznały arkana parlamentaryzmu — przekonały się, że robotę reakcyi może równie dobrze przez jakiś czas lepiej spełniać pozorny parlamentaryzm. Z tą chwilą reakcya stanęła na gruncie nowych instytucyi i pogodziła się z parlamentaryzmem.

Wtedy komitet liberałów zachodnich, robiący politykę islamu, szariatu, kalifatu i panosmańskiego nacyonalizmu, stał się zupełnie zbyteczny. Tę robotę potrafi spełnić Machmut-Szefket basza, potrafi jeszcze lepiej zrobić reakcya militarna i klerykalna ulemów. W imię Allaha i jego proroka Mahometa robił politykę Mahomet II, kiedy w r. 1453 po 50-dniowym oblężeniu brał Konstantynopol, w imię tych haseł Selim I zdobywał Egipt, a Sulejman Węgry, a jego następcy dobierali się do Kamieńca Podolskiego, do Lwowa i Wiednia.

Na to nie potrzeba było z Paryża sprowadzać liberalnego Achmed-Riza beya i innych uczonych rewolucyonistów Zachodu.

To też z chwilą, gdy komitet młodoturecki wstąpił na drogę nacyonalistycznej reakcyi — podpisywał wyrok śmierci. Dziś nadszedł spodziewany smutny koniec młodotureckich rządów—tem smutniejszy, że poprzedzony zdradą własnych ideałów.

W. L.

Instytut francuski w Petersburgu.

W swoim czasie pisaliśmy o zamiarze ufundowania w Petersburgu instytutu francuskiego z inicyatywy kilku literatów i uczonych francuskich.

Jak donoszą pisma petersburskie, w sprawie tej bawi obecnie w Petersburgu francuski badacz Rosyi, Paul Boyer, profesor literatury rosyjskiej w szkole języków wschodnich w Paryżu. Pan Boyer jest jednym z inicyatorów założenia instytutu francuskiego w Petersburgu. Celem tego instytutu jest zbliżenie Francyi z Rosyą na polu kultury. Poza tem instytut pragnie zaznajomić młodzież z państwa rosyjskiego z francuskimi wyższymi zakładami, warunkami przyjęcia do nich itp. Podobno otwarcie instytutu nastąpi już d. 28 go października. W instytucie mają być ustanowione systematyczne kursy i oddzielne sekcye odczytów. Między innymi na pierwszem miejscu mają być wykładane kursy historyi malarstwa francuskiego w XIX-em stuleciu. Poza tem możliwe jest, że instytut urządzi w styczniu 1912 r. wystawę malarstwa francuskiego od r. 1812-go, gdzie obszerny dział zajmować będą obrazy z epoki Napoleona bitw i portretów.

Żywy udział w sprawie otwarcia instytutu ma brać podobno obecny poseł rosyjski w Paryżu, eks-minister Izwolskij. Między innemi p. Boyer ma obecnie wyjaśnić w Petersburgu kwestyę, czy dyplom paryskiej szkoły języków wschodnich (w której wykładają języki: arabski, turecki, japoński, chiński i inne) będzie uznany jako wystarczający (zapewne dla p. B. jako przyszłego kierownika instytutu) przez wydział wschodni uniwersytetu petersburskiego.

Towarzystwa i spółki rolnicze na Rusi.

III.

Przy wzrastającej cenie ziemi i co za tem idzie, leżących na niej ciężarach (podatki, procenty hypoteczne i t. d.) ziemianie są zmuszeni starać się, ażeby ziemia przynosiła im największe zyski i w tym celu coraz intensywniejsze gospodarstwa zaprowadzają. Przy gospodarstwie intensywnem zysk czysty jest największy, ale i wydatki się powiększają. Naturalnie, że dla osięgnięcia najwyższych zysków trzeba się starać o otrzymanie najwyższych plonów, a w tym celu wytwarzać produkty najlepsze, mające największy zbyt, używać wyborowych nasion, doskonałych narzędzi, dawać odpowiednie nawozy i t. d. Otóż wydatki na gospodarstwo, kilkakrotnie przewyższające zysk czysty, stanowią niejednokrotnie o powodzeniu całego przedsiębiorstwa. Im taniej nabędziemy rzeczy potrzebne nam w gospodarstwie, tem zysk czysty będzie większy. Zadaniem przeto towarzystw i spółek rolniczych, w tym dziale, będzie *dostarczenie swym członkom przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych po możliwie najniższej cenie.*

Przedmioty kupowane przez rolników powinny odpowiadać potrzebie—a więc być dobre. Nie mówię o doborze nasion—nawet bez stacyi doświadczalnych przekonał się każdy prawie rolnik, że wartość plonu najczęściej jest zależna od wartości nasienia. Przy kupnie narzędzi nie wybieramy koniecznie najtańszego—bardzo często narzędzie droższe lepiej się opłaci, bo lepiej robotę wykona i dłużej służyć będzie. Przy kupnie nawozów sztucznych obrachowujemy ilość i wartość potrzebnego nam składnika, a rachunek ceny towaru i kosztów przewozu wskaże nam, czy w danym razie lepiej użyć 40 pudów 30% soli potasowej czy 30 pudów 40 proc., czy też 80 pudów kainitu 15 proc. W każdym razie powinniśmy żądać ażeby T-wa rolnicze dostarczały towarów ściśle odpowiadających zamówieniu i o ile możności sprawdzonych (np. nasiona co do czystości i zdolności kiełkowania, nawozy sztuczne co do zawartości wymaganych składników i t. d.)

Ażeby towary otrzymywać po cenach najniższych należy nabywać takowe o ile możności z pierwszych rąk, w wielkich ilościach,—unikając pośredników i zmniejszając koszta przewozu do minimum. Chcąc nabywać towary w największej ilości właściciele ziemscy — wielcy, średni i drobni powinni się zrzeszać dla wspólnych zakupów. Czy to będą sekcye handlowe towarzystw rolniczych, czy syndykaty lub spółki wytwórcze — w każdym razie stowarzyszenia współdzielcze powinny utworzyć związek, obejmujący znaczną przestrzeń kraju, jak np.: Ukraina, Podole i Wołyń. Trudność stanowić będzie rozmaita siła handlowa wchodzących do związku stowarzyszeń, ich kapitały obrotowe i warunki kredytowe, lecz trudność ta przy dobrej organizacyi da się pokonać.

Jeśli raz uznamy, że celem towarzystw współdzielczych jest dostawienie towarów stowarzyszonym po cenach możliwie najniższych, to wyniknie stąd jako skutek jednorodność organizacyi. Najwłaściwszymi kierownikami działalności handlowej będą towarzystwa rolnicze i ich związek. Syndykaty rolnicze uważam w naszych warunkach za zbyteczne, a poczęści nawet za szkodliwe.

Towarzystwa więc rolnicze będą, wedle mego mniemania instytucyami, przeważnie pośredniczącemi; będą one dostarczały po cenie kosztu, towar zamówiony przez odbiorców, ziemian, sprowadzając takowy przeważnie wprost od wytwórców (fabrykantów)—syndykaty zaś pozostaną i pozostać muszą instytucyą przeważnie handlową, sprowadzającą towar dla siebie i sprzedającą takowy odbiorcom po cenach handlowych t. j. z zarobkiem. Że inaczej być nie może, dowodzi tego porównanie działalności syndykatów i towarzystw rolniczych:

1) Instytucya pośrednicząca nie potrzebuje kapitału obrotowego, nabywca płaci wprost wytwórcy lub hurtownikowi, od którego towar otrzymuje. Syndykat nie może się obejść bez znacznego kapitału obrotowego, którego darmo nikt nie da, a nawet za procent nie każdy syndykat może mieć towar na każde zażądanie; przynajmniej dotychczas nie znam syndykatu, któryby na brak kapitału obrotowego się nie uskarżał.

2) Sprowadzając towar na swój rachunek, syndykat ponosi ryzyko, które nabywca towaru musi opłacić.

Jedne towary bywają zepsute w drodze, inne ulegają częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu wskutek leżenia, (gdyż sprowadzone na dany sezon nie znalazły dostatecznej ilości nabywców, a w następnym sam fabrykant zrobił w narzędziu jakieś ulepszenie, lub ktoś inny wynalazł narzędzie praktyczniejsze, którego żądają nabywcy). W ten sposób każdy prawie skład maszyn i narzędzi rolniczych po pewnym przeciągu czasu staje się składem rupieci, które zajmują miejsce, a często mają tylko wartość starego materyału. Pięknie wyglądają wtedy bilanse syndykatu — kapitał jego w towarze przedstawia poważną sumę—a na sprowadzenie towaru potrzebnego brak funduszu obrotowego, gdyż takowy ugrzązł w towarze zleżałym, lub w długoterminowych kredytach. Towarzystwa rolnicze, sprowadzające towar tylko na zamówienie, ryzyka tego nie mają, a więc i naliczać dodatkowych procentów z tego powodu nie potrzebują.

3) Syndykaty, sprowadzając towar dla siebie i odprzedając takowy nabywcom po pewnym, często bardzo długim czasie, muszą mieć rozległe pomieszczenia i liczny personel służbowy. Towarzystwa rolnicze mogą się ograniczyć małym lokalem, w którym się pomieszczą egzemplarze okazowe i bardzo nieliczna administracya. Różnica kosztów stąd pochodząca widoczna.

4) Koszta przewozu w towarzystwach rolniczych będą zawsze niższe, aniżeli w syndykatach. T-wa rolnicze wypisując towar, polecają firmom wysłanie takowego wprost do nabywców drogą najbliższą—syndykaty sprowadzają towar do swych składów, następnie zaś wysyłają takowy kupującym.

Nieraz widzimy, że towar, pochodzący z Warszawy, idzie do składu np. kijowskiego, a stamtąd wraca w okolice Równego, lub też z portu odeskiego idzie do Berdyczowa, a potem pod Bałtę.

5) Towarzystwa rolnicze mogą nie udzielać kredytu, syndykaty zaś bez tego obejść się nie mogą—mowa o tem będzie poniżej.

To co mówiłem powyżej dotyczy przeważnie przedmiotów droższych, lub w większej ilości sprowadzanych, a mianowicie maszyn, nawozów sztucznych i t. p. Przedmioty te każde gospodarstwo albo sprowadza w znacznych ilościach i w pewnych terminach (nawozy sztuczne, żelazo, nasiona), albo w razie potrzeby, którą przewiduje zawczasu (maszyny, narzędzia); w każdym razie podobnym wczesne zamówienie takiego towaru nie przedstawia poważniejszych trudności.

O sprzedaży drobnych przedmiotów, jak kosy, widły, uprząż i t. p. będzie mowa poniżej.

Każde dobrze zorganizowane towarzystwo rolnicze, a tembardziej ich związek, ma tak

kredyt moralny, że żadna firma nie odmówi mu wysłania towaru bez zadatku, a za zaliczeniem kolejowem, dział więc handlowy, czyli biuro komisowe kapitału obrotowego nie potrzebuje. W razach wyjątkowych, gdy firma wymaga zapłaty z góry, lub znacznego zadatku, członek T-wa winien wnieść pieniądze przy zamówieniu. Naturalnem następstwem powyższego jest nie udzielanie przez T-wa rolnicze kredytu swym członkom na zamówione towary. Przy zamawianiu towarów bardzo drogich, rzadko zapotrzebowywanych, a szczególnie przez członków, których stosunki finansowe nie są dokładnie znane, zarządzający biurem, lub zarząd T-wa, powinien wymagać złożenia zadatku, zabezpieczającego przyjęcie zamówionych przedmiotów.

Wypadki odmowy przyjęcia towaru zdarzają się, o ile mi z praktyki wiadomo, dość rzadko; towar zamówiony odbiera towarzystwo i sprzedaje takowy na swój rachunek, chociażby ze stratą. Zwykłe dochody biura pokrywają z łatwością podobne straty.

Zarząd biura może ułatwić kredyt zamawiającego u firmy wysyłającej, przesyłając referencye (naturalnie najsumienniejsze) o nabywcy, lecz w żadnym razie nie dając poręczenia za wypłaty.

Odmowa kredytu zrazi może z początku niejednego od zamawiania towaru przez towarzystwo rolnicze, lecz z biegiem czasu, gdy się nabywca przekona, że to co porachuje kupiec udzielający kredytu za procent handlowy, za ryzyko, za swój zysk i t. d. znacznie podnosi cenę towaru, przekona się, że korzystniej jest na nabycie towaru zaciągnąć pożyczkę w odpowiedniej instytucyi kredytowej, a zamówić rzeczy potrzebne przez towarzystwo rolnicze. W Łucku zarząd towarzystwa rolniczego powołał do życia Towarzystwo wzajemnego kredytu, które doskonale funkcyonuje.

Szczęsny Poniatowski.

(D. n.)

Pożyczki dla mieszczan.

Bank włościański, na mocy art. 46 swojej ustawy, udziela pożyczek na kupno gruntów, oprócz włościan, jeszcze mieszczanom, lecz tylko takim, którzy stale mieszkają na wsi i uprawiają rolnictwo. Ponieważ jednak wielu mieszkańców miejskich pragnie trudnić się rolnictwem i przenieść się na wieś, nie znajdując w mieście zarobku, przeto 33 posłów złożyło Dumie wniosek o zmianę art. 46 w tym duchu, żeby Bank włościański udzielał pożyczek mieszkańcom miejskim wszelkiego stanu, prowadzącym „włościański" tryb życia, choćby stale na wsi nie zamieszkiwali. Komisya rolnicza Dumy obecnie wniosek ten zaaprobowała i przedstawiciel rządu wyraził swą zgodę w tej sprawie. We wniosku poselskim zaznaczono, że nowa ulga powinna być rozciągnięta na całą drobną szlachtę, głównie na Litwie i Rusi, jako też na mieszkańców miast i okolic podmiejskich, żyjących z pracy rąk, albo z ogrodnictwa. Warunkiem koniecznym jest, żeby taki kandydat istotnie zajął się rolnictwem, a nie skupował gruntów w celu sprzedaży. Projekt ten dotyczy również i Królestwa.

Dokoła „intrygi".

Kościół św. Katarzyny i gimnazya.

Naganka antypolska jest w pełnym biegu.

„Nowoje Wremia" drukuje sążnisty artykuł, w którym dowodzi, zapomocą wypróbowanej metody „historycznej", że kościół św. Katarzyny został zbudowany za pieniadze francuskie, niemieckie i włoskie, że polacy dopiero potem podstępnie kościół „opanowali", że gospodarka kościelna jest pełna nadużyć i korupcyi, że... i t. d. i t. d. Ze wszystkiego zaś wynika, że polakom kościół św. Katarzyny trzeba odebrać. O gimnazyach już się nawet nie mówi—oczywiście muszą one być zamknięte.

W sprawie rewizyi w tych gimnazyach znajdujemy interesujące szczegóły w „Birż. Wiedom.", których współpracownik miał rozmowę z kierowniczką gimnazyum żeńskiego, p. Maciulewiczową.

Po raz pierwszy—mówiła p. Maciulewiczowa—p. Tiażelnikow przybył w towarzystwie p. Stiepanowa dn. 14-go kwietnia i zażądał widzenia się z hr. Ledóchowską. Odpowiedziałam, że hrabiny niema, bawi bowiem w Finlandyi, gdzie ma własną willę. Tego samego dnia w „Now. Wrem." ukazał się artykuł, zarzucający gimnazyum naszemu propagandę polonizmu, oraz twierdzący, że dyrektor gimnazyum męskiego, p. Cybulski, należy do zakonu jezuitów. P. Tiażelnikow pytał mnie, czy są u nas uczennice prawosławne? Oświadczyłam mu, że nie mamy ich i prosiłam, ażeby przejrzał książki. Wobec jednak spóźnionej pory p. Tiażelnikow nie chciał uczynić tego.

Nazajutrz p. Tiażelnikow przybył powtórnie do gimnazyum naszego i pierwsze pytanie, jakie zadał, było, gdzie się uczennice modlą. Gdy p. Maciulewiczowa odpowiedziała, że w kaplicy. naczelnik departamentu jął wypytywać, czy gimnazyum ma pozwolenie na kaplicę. W dalszym ciągu rozmowy p. Tiażelnikow ciekawy był dowiedzieć się, jak się w gimnazyum obchodzą z litwinkami, przyczem oświadczył, że departament spraw duchownych otrzymał doniesienie, że litwinki są prześladowane i zmuszane do uczenia się języka polskiego. Na to p. Maciulewiczowa objaśniła, że w gimnazyum jest 59 litwinek i tylko 3 uczą się języka litewskiego, inne zaś nie wyraziły wcale chęci uczenia się go. Dowodem obchodzenia się z niemi jest fakt, że dwie z nich uwolnione są zupełnie od opłaty. Na dalsze pytanie, w jakim języku mówią uczenice, p. Maciulewiczowa odpowiedziała, że uczenice mówią po francusku i po niemiecku, po większej części jednak po polsku. P. Tiażelnikow nie zadowolił się jednak odpowiedzią tą i badał w tej sprawie jedną z uczennic, która potwierdziła słowa pani Maciulewiczowej.

Następnie p. Tiażelnikow przystąpił do obejrzenia metryk, przyczem uwagę jego zwróciła metryka uczennicy 5-ej klasy, niejakiej Mażonis. Matka uczennicy tej umarła jako prawosławna; córka z polecenia ojca przed wstąpieniem do szkoły (miała wówczas 14 lat) przeszła na katolicyzm. W dalszym ciągu rewizorowie przeszli do oglądania podręczników szkolnych, przyczem p. Tiażelnikow zażądał przedstawienia sobie podręcznika Niewiadomskiego. Pierwsza część podręcznika tego zatwierdzona została przez warszawski okręg naukowy. P. Tiażelnikow zwrócił uwagę na dalsze dwie części jego, niezatwierdzone przez odpowiednie władze. Przeglądając je, uznał je za naganne (predosuditielnyje) i sprzeczne z poglądami rządu. Uwagę jego zwróciły zwłaszcza artykuły o Kościuszce, przyczem zaznaczył, że książki te są środkiem propagandy polonizmu. Dnia 18-go kwietnia p. Tiażelnikow ponownie przybył do gimnazyum. Tym razem udał się do mieszkania hr. Ledóchowskiej, z którą odbył dłuższą rozmowę.

W sprawie kaplicy gimnazyalnej pani Maciulewiczowa objaśniła, że na budowę jej pozwolił przed 5 laty ks. biskup Denisiewicz, bez uzyskania na nią, jak się teraz okazuje, pozwolenia władz. Robiliśmy—mówiła—starania o kaplicę szkolną jeszcze wówczas, gdy metropolitą był ks. Kłopotowski. Biskup Szembek zabronił uczennicom naszym uczęszczania na chór kościelny, wobec czego otwarcie własnej kaplicy było dla nas sprawą bardzo pilną.

Co się tyczy przyjmowania dzieci prawosławnych do gimnazyum, pani Maciulewiczowa oświedczyła, że dyrekcya zakładu unika o ile możności przyjmowania uczennic prawosławnych. Ustawa gimnazyalna zaznacza zresztą wyraźnie, że gimnazyum założone zostało dla dzieci wyłącznie wyznania katolickiego. A że utrzymywane jest kosztem katolików, a przedewszystkiem polaków, więc nic dziwnego, że językowi polskiemu przyznano w niem główne znaczenie. Pani Maciulewiczowa zaprzeczyła wreszcie doniesieniom jednego z dzienników miejscowych, jakoby Cybulski wywierał wpływ na gimnazyum żeńskie. P. Cybulskiego nie łączą żadne stosunki z tem gimnazyum.

Stosunki polsko-litewskie w Moskwie.

„Utro Rossii" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów list do redakcyi z powodu rozsiewanych przez „Nowoje Wremia" pogłosek o krzywdach litewskich w parafii katolickiej w Moskwie.

W r. 1904 t. zw. „kolonia litewska", jako samodzielna, czynna grupa narodowa w Moskwie nie istniała wcale. Objaw ten znajdował usprawiedliwienie w braku elementarnych praw, aż do prawa drukowania książek i wydawnictw peryodycznych litewskich, oraz w bardzo niewielkiej liczbie litwinów w Moskwie. I dopiero w r. 1904, gdy zdjęty został zakaz z litewskiego słowa drukowanego, zarząd istniejącej już wówczas przy rzymsko-katolickiem Towarystwie dobroczynności biblioteki, składający się, jak i całe Towarzystwo to, wyłącznie z polaków*) utworzył z własnej inicyatywy oddział książek litewskich i zarząd jego powierzył znawcy literatury litewskiej, szczeremu litwinowi, p. Birżyszce, który wstąpił do zarządu biblioteki na równych z innymi członkami zarządu prawach. Biblioteka mieściła się wówczas w jednym niewielkim pokoju, wynajmowanym przez Towarzystwo rzymsko-katolickie w domu kościelnym.

Dnia 20 maja 1905 roku ś. p. Szaniawski zwrócił się do zarządu Towarzystwa z listem, w którym wyraził życzenie ofiarowania sumy, potrzebnej do wybudowania domu dla istniejącej przy Towarzystwie biblioteki. Zarząd postanowił przyszłemu gmachowi biblioteki nadać nazwę „Domu imienia gen. Szaniawskiego", ofiarodawca jednak w drugim liście prosił o zmianę postanowienia tego i o pomieszczenie na gmachu tylko napisu: „Wiedza to potęga". Wyrazy te wpisywane były ręką gen. Szaniawskiego po polsku, aczkolwiek list cały napisany był pod jego dyktandem po rosyjsku. Okoliczność ta świadczy zupełnie jasno, że gen. Szaniawski miał na oku w pierwszym rzędzie bibliotekę polską, napis bowiem polski na instytucyi niepolskiej byłby zupełnie niewłaściwy. Mimo to zarząd biblioteki, po zajęciu lokalu w nowym, kosztem funduszu gen. Szaniawskiego wybudowanym domu, nie zwinął oddziału litewskiego, lecz, przeciwnie, starał się nawet o rozszerzenie jego przez nabycie nowych książek i wydawnictw, z których litwini korzystali bezpłatnie w czytelni ogólnej. Na samym gmachu biblioteki umieszczone były odpowiednie napisy w języku polskim i litewskim. Dotąd zresztą na szyldzie widać wyraźnie zamalowany później wyraz „litewskie" (książki).

W sierpniu 1906 roku rada założonego wówczas w Moskwie litewskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy zwróciła się do rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności z prośbą o przeznaczenie dlań specyalnego lokalu w gmachu bibliotecznym, motywując prośbę swoją tem, że Szaniawski przeznaczał gmach ten dla wszystkich wogóle katolików moskiewskich. Zarząd biblioteki postanowił jednak odmówić żądaniu temu, wychodząc z założenia, że Szaniawski zapisał 50 tysięcy rubli na budowę i utrzymanie gmachu dla biblioteki rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, a więc dla instytucyi znanej i ściśle określonej, nie mającej prawa ani jurydycznego, ani moralnego oddawać gmachu tego do użytku bezpłatnego innym towarzystwom na tej tylko zasadzie, że członkowie towarzystwa tego należą do wyznania rzymsko-katolickiego. W protokóle z posiedzenia, na którem zapadło postanowienie to, zamieszczono zastrzeżenie, że oddział litewski biblioteki będzie istniał i nadal, mieszcząc się w specyalnych szafach, i że zarząd biblioteki liczy na poparcie oddziału ze strony kolonii litewskiej.

W odpowiedzi na postanowienie to towarzystwo litewskie w listopadzie 1906 r. prosiło o ustąpienie mu książek, będących własnością oddziału litewskiego, zamierza bowiem założyć przy T-wie wzajemnej pomocy własną bibliotekę. Zarząd biblioteki zgodził się na tę propozycyę i w specyalnym liście zawiadomił radę Towarzystwa litewskiego, że oddaje do jego rozporządzenia wszystkie książki litewskie, dodając, że na wypadek, gdyby litwini zapragnęli kiedykolwiek mieć znowu oddział swój przy bibliotece Towarzystwa rzymsko-katolickiego, liczyć mogą każdej chwili na życzliwe przyjęcie. Jako szczegół charakterystyczny dodać należy, że odpowiedź polaków napisana w języku litewskim. Na to rada Towarzystwa litewskiego odpowiedziała listem polskim, w którym wyrażała podziękowanie za ofiarowane książki.

Oto nagi spis faktów z dziedziny stosunków polsko-litewskich w Moskwie. Dodać chyba pozostaje jeszcze, że przy kościele rzymsko-katolickim w Moskwie byli zawsze księża litwini. Oto ich nazwiska: ksiądz Petronis, Jodowalkis i Pasztukas.

*) Na ogólną liczbę 300 członków Towarzystwa rzymsko-katolickiego, znajdzie się najwyżej 10 niepolaków, co wyjaśnić się da olbrzymią przewagą liczebną narodowości polskiej w moskiewskiej parafii rzymsko-katolickiej. Francuzi mają swoją oddzielną parafię. (Przyp. autora listu).

Brak miary.

Z powodu naganki zorganizowanej przez „Nowoje Wremia", zabiera w jednym z ostatnich numerów głos „Petersb. Zeitung".

„W związku ze sprawą ziemstw dla gubernii zachodnich — pisze „Pet. Zeit." — „Now. Wrem." i trzymający się za jego suknie nacyonalistyczny „Swiet" obrały sobie za temat do obrabiania propagandę katolicką. Ponieważ gazety te nie znają granic w przesadzie, szczuciu i kłamstwie, szkodzą one najczęściej tej sprawie, której chcą służyć. „Now. Wr." złapało się już raz przy wyliczaniu całego szeregu nieprawdopodobieństw, co jednak nie przeszkadza gazecie „Swiet" w dalszym ciągu budować swoich fantazyi. „Swiet", omawia bajki „Now. Wr." co do gimnazyum żeńskiego w Petersburgu i powiększa ze swej strony fantazye aż do niemożebności. Wreszcie przychodzi do wniosku:

„Zaiste rzecz bajeczna i nieprawdopodobna! Moskwa i Petersburg stają się areną „wiecznej i owocnej działalności" tak szkodliwych adeptów papizmu, następców Lojoli, przesiąkniętych fatalnym szowinizmem polskim, nieubłaganych wrogów nietylko rosyan, lecz także narodowości litewskiej i łotyskiej.

„W tym samym tonie — pisze dalej „Petersb. Zeit." — omawiana jest dalej „olbrzymia działalność jezuitów". „Pewna miara we wszystkiem—konkluduje gazeta niemiecka—pewne zapanowanie nad sobą, oraz choć pobieżne sprawdzanie wiadomości—choćby wola najgoręcej pragnęła, służyć danej sprawie—są zawsze na miejscu"...

„Niebezpieczeństwo" unii.

Pisaliśmy już przed kilkunastu dniami o tem, jaki hałas wywołała w prasie rosyjskiej pogłoska o pertraktacyach Rzymu ze staroobrzędowcami w sprawie unii ich z kościołem katolickim.

Pogłoskę puściła lwowska „Gazeta Wieczorna". Ona też chcąc zbadać tę kwestyę, zwróciła się do kilku dostojników kościoła z prośbą o informacye. Między innemi ks. arcybiskup Bilczewski odpowiedział, co następuje:

— O większych grupach rosyjskich, masowo przyłączających się do Kościoła w ostatnich czasach, nic mi nie wiadomo. Zdaje się jednak, iż wobec powstałych represyj, których ostrze wymierzone jest przeciw Kościołowi, skutkiem sprawy ks. Wiercińskiego, sparaliżuje się racyonalny rozwój idei katolickiej na dłuższy przeciąg czasu.

Na zapytanie, co byłoby korzystniejsze: czy propaganda w Rosyi w kierunku unii, czy w kierunku zupełnego zlania się z Kościołem, zauważył ks. Bilczewski:

— O ile wyrobiłem sobie sąd wskutek obcowania z duchownymi rosyanami w czasie studyów i pobytu w Rzymie, uważam, iż bezcelowem byłoby w tym kierunku jakąkolwiek akcyę podejmować. Istotnie, wybitniejsze jednostki z pośród inteligencyi rosyjskiej skłaniają się raczej ku Kościołowi rz.-katolickiemu, aniżeli ku unii. Nacyonalizm jednak rosyjski nie dopuści do zmiany obrządku. Jeżeli chodzi o sprawę polską w Rosyi, to bez wątpienia przedstawiałaby się ona inaczej, gdyby osiągnięto chociażby tylko cel unii z Rzymem. Aczkolwiek nie dałoby się usunąć wszystkich zgrzytów na gruncie interesów nacyonalistycznych, to jednak reprezentacya parlamentarna, rekrutująca się chociażby tylko w większości z unitów, w stosunku do spraw polskich byłaby przychylniejszą. Dowody tego mamy chociażby w Niemczech, gdzie centrum katolickie niejednokrotnie występowało w obronie interesów ludności polskiej. Nie można niby budować wielkich horoskopów, odnośnie do zupełnej zgody wskutek jedności religijnej, bo przecież i wśród samego społeczeństwa polskiego tej zgody niema. Jednak bez wątpienia stosunki w zaborze rosyjskim poprawiłyby się znacznie.

Ks. metropolita Szeptycki, zapytany, czy wie co o uznaniu przez biskupów starowierców prymatu papieskiego i o unii z Rzymem, odpowiedział:

— To jest absolutnie nieprawda. Aczkolwiek sprawa ta oddawna jest wentylowaną, to jednak w dobie obecnej o unii z Rzymem mowy być nie może. Sprawa ta, ze względu na represye ze strony rządu i zabiegi Synodu, na razie przynajmniej jest pogrzebana.

— Czy propaganda wiary katolickiej szybciej się posuwa wśród prawosławnych, czy też wśród starowierców?

— I dla Kościoła i dla samej propagandy wiary odpowiedniejszym materyałem są starowiercy. Jednak, jak już poprzednio zaznaczyłem, chwila obecna w Rosyi nie nadaje się nietylko do prowadzenia jakiejkolwiek akcyi w tym kierunku, lecz nawet do dyskusyi o niej.

Ks. biskup Bandurski wyraził powątpiewanie co do uznania przez biskupów starowierców prymatu papieskiego i zawarcia unii z Rzymem. Co do samej akcyi, podjętej w kierunku unii, oświadczył:

— O ile poznałem tę sprawę, to ani kler, ani lud nie przedstawia w obecnej chwili odpowiedniego materyału dla Kościoła. W takich warunkach o propagandzie wiary katolickiej trudno nawet mówić. Ukaz tolerancyjny istnieje na papierze. Zdaniem mojem, propaganda unii w Rosyi zaszkodzić bodaj że może i żywiołowi polskiemu na tej połaci dawnych ziem polskich, gdzie ludność, mówiąca narzeczem biało i małoruskiem, wróciła od r. 1905 na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Stróż „bezpieczeństwa publicznego".

„Utro Rossii" donosi o samobójstwie naczelnika wydziału śledczego w Archangielsku, Raskatowa.

Szczegóły tego samobójstwa są wielce sensacyjne.

Milioner miejscowy, Kostogorow otrzymał list bezimienny, podpisany rzekomo przez grupę zesłańców politycznych, a domagający się złożenia w pewnym, w liście bliżej oznaczonym, terminie i miejscu, 500 rubli. „W razie niespełnienia żądania — brzmiał list dalej — córce pańskiej, jedynaczce, obleiemy twarz kwasem siarczanym. Zwrócenie się do wydziału śledczego nic panu nie pomoże. Wyrok nasz w razie odmowy z pańskiej strony zostanie wykonany, choćby nawet część nas została aresztowana".

Kostogorow, otrzymawszy list, zwrócił się po radę do naczelnika miejscowego zarządu żandarmskiego, który postanowił, bez odwoływania się do wydziału śledczego, na własną rękę zorganizować ujęcie przestępców na miejscu. Zorganizowano zasadzkę. Kostogorow przyniósł o umówionej godzinie, na umówione miejsce 500 rubli, przeżegnał się i odjechał do domu. W kwadrans później siedzący w ukryciu żandarmi ujrzeli jakiegoś mężczyznę w ubraniu cywilnem, zbliżającego się szybkimi krokami do miejsca, gdzie były złożone pieniądze. Wyskoczyli więc z ukrycia i rzucili się na nieznajomego, który zdążył już schować pieniądze. Jakież jednak było zdumienie ich, gdy ujrzeli przed sobą zmieszanego naczelnika wydziału śledczego, Raskatowa.

Żandarmi zmieszali się w pierwszej chwili i nie wiedzieli co począć: czy bić w dalszym ciągu i aresztować Raskatowa, czy też oddać mu ukłon wojskowy i krzyknąć „Zdrawia żełajem wasze błagorodje".

Nadbiegli wyżsi funkcyonaryusze żandarmeryi uwolnili ich z kłopotliwego położenia:

Zaszła pomyłka: Raskatow jechał również ująć przestępców, przez pomyłkę jednak sam wzięty został za przestępcę.

Bajka ta nie mogła się jednak długo utrzymać. Wszystkim wiadomo było bardzo dobrze, że Raskatow nie mógł wiedzieć ani o liście do Kostogorowa, ani o urządzonej na przestępców zasadzce, wydziału bowiem śledczego o tem nie zawiadamiano. Mając do wyboru między hańbą a śmiercią, wybrał tą ostatnią.

Wyjaśnienie w sprawie ks. Wiercińskiego.

W głośnej sprawie ks. Wiercińskiego, wydalonego z Moskwy przez rząd rosyjski, „Czas" krakowski otrzymuje następujące wyjaśnienia od prowincyała zakonu Jezusowego, ks. Włodzimierza Piątkiewicza:

Wobec wielu fałszywych pogłosek i bałamutnych komentarzy, rozsiewanych w prasie rosyjskiej, a po części i polskiej — zwłaszcza warszawskiej — o osobie i działalności wydalonego niedawno z Moskwy ks. Feliksa Wiercińskiego, uważam za potrzebne stwierdzić publicznie, co następuje:

1) Ks. Feliks Wierciński nie jest „jakąś niekarną jednostką, pozbawioną prawdopodobnie węzłów z zakonem", lecz w ścisłem znaczeniu członkiem Towarzystwa Jezusowego, należącym do prowincyi galicyjskiej. Parę lat temu, jako poddany niemiecki, dzięki staraniom i zabiegom już to kolonii niemiecko-katolickiej w Moskwie, już to innych wpływowych osobistości w Rosyi został on, na wyraźną propozycyę rosyjskiego ministerstwa spraw wewnetrznych, upoważniony przez władzę duchowną archidyecezyi Mohilowskiej do duchownej obsługi rzeczonej kolonii i do innych zwyczajnych prac kapłańskich; otrzymał nawet tytuł wice-dziekana i wice-proboszcza parafii katolickiej w Moskwie i w tym to charakterze spełniał aż do ostatnich czasów przyjęte na siebie obowiązki całkiem otwarcie i publicznie i w ciągłej zależności od miejcowej władzy dyecezyalnej.

2) Obok głównego zajęcia, t. j. duchownej obsługi kolonii niemieckiej, pracował także ks. Wierciński dla katolików innych narodowości, w Moskwie przebywających; między innemi pracował nawet dość dużo dla tamtejszych polaków nietylko w konfesyonale i na ambonie, ale także w gimnazyach i kilku innych szkołach, w których udzielał nauki religii po polsku. Protestuje on z całym naciskiem wobec swej władzy zakonnej—co już zresztą zaznaczył i w dziennikach—przeciwko oskarżeniu, jakoby kiedykolwiek miał się nosić, czy oświadczyć z zamiarem „zwalczania polonizmu w kościele".

3) Wieści, szerzone z okazyi sprawy ks. Wiercińskiego w prasie rosyjskiej o przynależności do zakonu Towarzystwa Jezusowego tych, lub owych osób z grona kleru, a nawet i świeckich działaczy katolickich w Rosyi, podobnie jak i pogłoski o jakiejś szeroko rozgałęzionej w Cesarstwie rosyjskiem jezuickiej organizacyi są do tego stopnia pozbawione wszelkiej podstawy, iż wprost śmiesznemi wydać się muszą każdemu, kto zna faktyczny stan rzeczy. Oprócz jednego francuskiego jezuity, który dla celów czysto naukowych i archiwalnych na mocy osobnego pozwolenia władz państwowych bawi chwilowo w Rosyi, żadnego zresztą członka zakonu Towarzystwa Jezusowego na przestrzeni całego imperyum rosyjskiego niema. W szczególności wydalony z Moskwy razem z ks. Wiercińskim Karol Indrich, z zawodu drukarz i ożeniony z prawosławną, do zakonu nie należy i nigdy przedtem nie należał.

Ks. Włodzimierz Piątkiewicz,
Prowincyał Towarzystwa Jezusowego.

Chyrów, d. 23 kwietnia 1911 r.

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy" który jak wiadomo w czasie wakacyi Dumy jest zawsze bardzo radykalny, wraca raz jeszcze do omawianego już frazesu Stołypina, że „izby radzą i głosują, a działa i ponosi odpowiedzialność rząd". Wraca po to, ażeby jeszcze bardziej stanowczo potępić politykę premiera.

„Potrzeba koniecznie — pisze „Gołos Moskwy"—tak samo ostro, jak to zrobił Stołypin, podkreślić, że stojący na takim martwym punkcie widzenia premier jest zupełnie niezdatny do wprowadzania w życie odnowionego ustroju, że po takich wyjaśnieniach staje się on jeszcze większym przeciwnikiem politycznym wszystkich tych, dla których drogą jest tradycya 17 października".

„Gołos Moskwy" stwierdza, że sprawa stoi na ostrzu noża i walka musi być doprowadzona do końca.

„Ludzie małego ducha są dziś balastem zbytecznym, Przechylić zwycięstwa na którąkolwiek stronę nie mogą, plączą się tylko pod nogami. Rząd przypuszcza, iż może wydawać prawa bez izb. Rzeczą izb jest obecnie dowieść rządowi, że czynić tego nie może i nie ma prawa. A im ważniejszą jest sprawa, tem więcej powinien rząd liczyć się z opinią izb, a nie „działać" w sensie mowy Stołypina. Inaczej polityka rządowa zerwie zupełnie z gruntem realnym i znajdziemy się pod władzą nieograniczoną biurokracyi, która zawsze myśli, że jest rozumniejsza od wszystkich na świecie.

„Cały 17 października polegał na ograniczeniu władzy biurokracyi, a dziś po czynach biurokratycznych premier w swej mowie bierze za podstawę życia nowej Rosyi starą biurokratyczną teoryę".

A p. Hofstetter w tem samem piśmie woła patetycznie:

„Jeżeli to jest potrzebne dla dobra Rosyi, tedy znieście formalnym aktem samowładnej, faktycznie nieograniczonej woli wszystkie prawa konstytucyjne, ale nie gwałcie ich, dopóki nie zostaną zniesione, bo to jest nieposzanowanie prawa"...

Ton podniosły i stanowczy — zdawałoby się, iż ci wiedzą, czego chcą...

A tymczasem—czego chcą— to naprawdę niewiadomo. Dowodem poniższy fakt opowiedziany przez „Riecz", według informacyi prowincyonalnego pisma, fakt zakrawający wprost na anegdotę.

„W Tomsku -pisze „Riecz" — zebrali się październikowcy, ażeby się naradzić nad sytuacyą polityczną wytworzoną przez tak zwany kryzys. Narada rozpoczęła się od wniosku wysłania telegramu do Stołypina z wyrazami współczucia z powodu napaści, którym podlega, i sympatyi dla jego pięcioletniej działalności.

„Wniosek ten jednakowóż przepadł, ponieważ niektórzy uczestnicy zaznaczyli, iż niewypada wysyłać taki telegram po potępieniu przez frakcyę październikową polityki premiera.

„Wtedy zaproponowano, także telegraficznie, wyrazić współczucie Guczkowowi, Chomiakowowi i Anrenowi, którzy protestowali przeciwko tej polityce, rezygnując ze stanowisk i występując z biura frakcyi. Ale i ten wniosek napotkał poważne przeszkody i wypadło go cofnąć.

„Z rozpaczy, byle w jakikolwiek sposób zaznaczyć swój stosunek do kryzysu, zaproponowano posłać telegram powitalny do nowego prezydenta, Rodzianki. Ale i to się okazało niemożliwem, ponieważ wysyłać taki telegram — znaczyłoby obrazić Guczkowa, a wysłać do obydwóch—to znaczy obrazić Rodziankę. Wreszcie po długich naradach i gorących sporach, rozeszli się październikowcy z niczem i bez względu na dobre zamiary nie potrafili wynaleźć właściwego sposobu zareagowania na kryzys".

Czy historya z wysyłaniem telegramów nie stanie się symbolem całej polityki październikowej. (j.).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Odjazd J. E. ks. administratora dyecezyi Łucko-Żytomierskiej z Ołyki do Żytomierza. Dnia 2 (15) kwietnia przybył J. E. do Ołyki i zabawił tu aż do dnia dzisiejszego. Rezurekcyę sam celebrował, na pierwszy dzień miał kazanie, a na drugi dzień Wielkanocy celebrował sumę w asyście ks. ks. Władysława Duszczyka, który mianowany został ołyckim administratorem i sekretarzem kuryi biskupiej, Seweryna Wiśniewskiego, który przybył z Żytomierza aby towarzyszyć w podróży J. E. ks. administratorowi prałatowi Bajewskiemu. Cała parafia żegnała ze łzami swego ukochanego proboszcza, który tak krótko bawił, ale wiele uczynił dobrego i wielką sympatyę zyskał nawet w sferach niekatolickich i nawet niechrześcijańskich. Przed wyjazdem cała inteligencya parafii ołyckiej i obywatelstwo byli na probostwie z życzeniami i na pożegnaniu, a delegacya całej parafii żegnała ze łzami i prosiła o pozostawienie na administratora ołyckiego ks. Duszczyka co też i ziściło się. Dnia zaś 12 kwietnia odjechał pasterz żegnany z żalem przez parafian.

Dominik [illegible]

Bez maski.

Przeżywamy znowu chwile „wzmożonej działalności" „Nowego Wrem." i „Swięta", znowu polska intryga na stole, znowu pan Suworin stare suknie na starem swojem cielsku rozrywa, a spadkobiercy założyciela arcyprzemyślnej gazetki „najlepsze" tradycye komarowskie w kształty aktów oskarżenia, z dbałą o losy swego wydawnictwa gorliwością, znowu wcielają...

Po ziemstwach zachodnich, które chwilowo, jako rzecz prawie już zakończona, z pola krzykactwa nacyonalistycznego zeszły, przyszła kolej na polsko-jezuicką (!) propagandę... katolicyzmu w Petersburgu i Moskwie. Po roztoczeniu opieki nad maryawitami w Warszawie i rusinami w Chełmskiem, przyszła kolej na „ratowanie" litwinów i... łotyszów... Ledwie, jako tako, załatwiono się z umęczonem przez... polaków *Zabużjem*, aż oto polsko-jezuickie niebezpieczeństwo dojrzano na dalekiej północy cesarstwa...

„Zaiste rzecz bajeczna i nieprawdopodobna!... — woła „Swiet" — Moskwa i Petersburg stają się areną „wiecznej i owocnej" działalności tak szkodliwych adeptów papizmu, następców Lojoli, przesiąkniętych *fatalnym szowinizmem polskim*, nieubłaganych wrogów nietylko rosyan, lecz także narodowości litewskiej i łotyskiej".

Bagatela!..

Hannibal polski... pod wrotami p. Suworina i „Swiet'a"!.. Podkopy czyni, miny zakłada i gotów lada chwila chorągwie papieskie ze „swoimi" herbami na balkonach redakcyjnych poprzyczepiać!..

Niebezpieczeństwo zaiste nie byle jakie...

Polacy tak mało roboty mają u siebie w domu, że całe ekskursye zdobywcze z ogromnym aparatem mnichów, mniszek, misyonarzów i nauczycieli... w Królestwie Polskiem zbytecznych (...hyperprodukcya!) do dalekich stolic rosyjskich ekspedyują...

I zawsze — zdaniem p. Suworina — są jednakowi, i zawsze na dobro, z garnków rosyjskich samowolnie wyciągane, łapczywi, a gdy nie mogą sami, wówczas niemca z Hannoweru dla propagandy polskiej do Moskwy wysyłają...

„Swiet" gotów dodać: -- „Stara to historya. Przecie ich król ostatni, tak się na Petersburg rozłakomił, że nawet w ostatnich godzinach swego życia... na stałe nad Newą zamieszkał".

I „Swiet" tym razem będzie miał słuszność. Bo my w samej rzeczy *tyle i tak samo* o polonizacyi Petersburga myślimy, co i ...Stanisław August — gdy żywota swego nad Newą dokonywał...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Anastazego M.
Jutro 16 (29) Marceliana i Lamperta M.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 44.
Zachód słońca o godz. 7 **m.** 12
Długość dnia godz. 14 **m.** 38

Kalendarzyk Historyczny.
15 (28) Kwietnia.

Roku 1512. Konstantyn ks. Ostrogski i Mikołaj Kamieniecki, hetmani litewski i koronny, znoszą do szczętu tatarów pod Wiśniowcem na Wołyniu.

Roku 1576. Stefan Batory, Książe Siedmiogrodzki, obrany Królem Polskim, odbywa wjazd uroczysty do Krakowa.

— Święcone. Zarząd P. T. G. przypomina członkom, że w najbliższą niedzielę o godz. 1 po południu odbędzie się doroczne święcone.

Zapisy przyjmowane będą do soboty wieczorem.

— **Wyjazd**. Wczoraj wieczorem wyjechali na stacyę Korosteń - general-gubernator kijowski Trepow, dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. Iwanow i naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew w celu wzięcia udziału w ceremonii wmurowania tablicy miedzianej na pamiątkę przejazdu Najjaśniejszego Pana.

— **Narada**. Wczoraj wyjechali do Petersburga inżynierowie kolei Południowo-Zachodnich Erdel i Bielawski na naradę w sprawie rozszerzenia stacyi Odesa-towarowa.

— **Budownictwo**. Od kilku lat budownictwo kijowskie wykazuje stały rozwój. Gdy w r. 1907 stanęło 86 kamienic, w r. 1908 — 104, 1909—115, 1910—159.

W roku 1907 zbudowano 120 domów drewnianych, w r. 1908—109, w r. 1909 — 188, 1910—176. Cyfry te wykazują, w budownictwie murowanem ciągły postęp podczas, gdy budowa domów drewnianych wacha się. Ogółem w ciągu ostatniego 4-lecia stanęło 464 kamienic i 493 domy drewniane.

W styczniu i lutym r. b. zarząd miejski wydał pozwoleń na budowę kamienic: parterowych 1, jednopiętrowych—2, dwupiętrowych—7, trzechpiętrowych—5, czteropiętrowych — 2, pięciopiętrowych—2, na budowę domów drewnianych parterowych—10, jednopiętrowych — 27, mieszanych—4. W marcu ilość pozwoleń wzrasta: wydano pozwoleń na budowę parterowych kamienic—2, jednopiętrowych—7, dwupiętrowych—5, trzechpiętrowych—4, czteropiętrowych—1, pięciopiętrowych—3, siedmiopiętrowych—1; domów drewnianych parterowych —19, piętrowych—32, mieszanych—4. Ogółem w roku bieżącym wydano pozwoleń na budowę kamienic—42, domów drewnianych — 88, mieszanych—8. Cyfry te są niższe w porównaniu z analogicznemi cyframi roku zeszłego. Należy jednak wziąć pod uwagę, że w roku zeszłym nie wykonywano wszystkich pozwoleń i budowa niektórych domów rozpoczyna się dopiero teraz. Wiele bardzo budynków, które zaczęto budować, jeszcze nie są ukończone, np. kolosalny gmach Ginsburga przy ul. Instytuckiej.

Rozwój budownictwa i wiele pustych mieszkań budzą przypuszczenie, że komorne zacznie już spadać, szczególnie w śródmieściu. Inne zjawisko można będzie obserwować na przedmieściach, gdzie budowa nowych linii tramwajowych kolei obwodowych (na Łukjanowce), możliwe przeniesienie do Kijowa zarządu kolei M. K. W. (cyr. łybedzki), bez wątpienia wpłyną na podniesienie się cen mieszkań.

— **Licytacya**. W przyszłym tygodniu ma się odbyć licytacya na roboty ziemne przy budowie sztolni w ogrodzie Cesarskim, mającej za zadanie osuszenie góry Cesarskiej. Kosztorys sztolni wynosi 35 tys. rb. Ma ona przejść równolegle do urwiska góry na głębokości 14,5 sąż., zaczynając się od parku pałacowego i kończąc się u zabudowań „wód mineralnych“, skąd woda kanałami podziemnymi będzie skierowywana przez ul. Aleksandrowską do Dniepru.

— **W sprawie reformy ziemskiej**. Jak donosiliśmy wczoraj, gubernator kijowski wysłał do powiatowych zarządów ziemskich okólnik, iż wobec braku oszacowania ziemskiego nieruchomości miejskich, majątki nieruchome miejskie powinny być włączane do list wyborczych na podstawie oszacowania miejskiego. W rzeczywistości jednak oszacowanie ziemskie istnieje, było ono dokonane po wprowadzeniu w naszym kraju ziemstw „margarynowych“ i znajduje się w izbach skarbowych. Oszacowanie to jest znacznie wyższe od analogicznego miejskiego: dla Kijowa oszacowanie ziemskie trzykrotnie przewyższa miejskie, stosunek ten w innych miastach pozostaje mniej więcej taki sam. Przyjęcie za normę przy układaniu list wyborczych oszacowania miejskiego, niższego, sprawia, iż znaczna ilość wyborców, posiadających pełny cenzus, zostanie zaliczona do kategoryi t. zw. „niepełnocenzusowych“, a część właścicieli, posiadających 1/5 lub 1/10 cenzusów, udziału w wyborach nie weźmie. W ten sposób przyjęcie za normę oszacowania miejskiego zmniejsza wpływ inteligencyi miejskiej w przyszłem ziemstwie.

— **Nowy teatr**. Roboty przy budowie nowego murowanego teatru letniego w „Château des Fleurs“ na miejscu spalonego, rozpoczną się w sierpniu r. b. W sezonie letnim w „Château“ będą funkcyonowały dwa teatrzyki: operetka, w głębi ogródka, i farsa z kabaretem na otwartej scenie.

— **Ogrody miejskie**. Roboty plantacyjne w nowym ogrodzie miejskim przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej, zostały już ukończone, drzewa zasadzone, obecnie urządzają się klomby, trawniki. W nowym ogródku na placu Teatralnym (w głębi) roboty zostały wstrzymane, ponieważ dotychczas nie wywieziono stamtąd kamienia i gruzu, pozostałego po przebrukowaniu ulic sąsiednich. Zarząd miejski ograniczy się obecnie, wskutek spóźnionej pory, do urządzenia tam trawnika, odkładając urządzenie ogródka do jesieni. W tem miejscu zostanie założony ogródek „parterowy“, t. j. składający się z nizkich krzaków, klombów i gazonów. Oprócz tego jesienią zostanie założony skwer „Czechowa“ na zbiegu Funduklejowskiej i M.-Włodzimierskiej ulic.

— **Sanatoryum dla dzieci**. Zarząd miejski polecił wynająć specyalny lokal we wsi Malutyńce, dla urządzenia tam sanatoryum dla uczniów kijowskich szkół miejskich.

— **Sprawy drogowe**. Ostatnie przed świętami posiedzenie komisyi ziemskiej drogowej, które odbyło się w wielkim tygodniu wspólnie z gubernialnym zarządem ziemskim, było poświęcone rozpatrzeniu projektów robót drogowych, wchodzących w zakres powinności naturalnej i na rachunek 10 tys. rb. wyasygnowanych dla każdego powiatu przez gubernialny komitet ziemski. Projekty te nadesłały wszystkie powiaty, za wyjątkiem radomyskiego. Plan robót zatwierdzono w sposób następujący: cała gotówka zostanie obrócona na zabrukowanie dojazdów do grobelek, urządzanych przez włościan i obywateli na podstawie powinności drogowej, oraz na zabrukowanie grobli i nasypów. Następnie komisya uchwaliła rozpocząć budowę żelazno-betonowych mostków, zastępując nimi dotychczasowe drewniane. W pow. kijowskim całą sumę 10 tys. rb. uchwalono przeznaczyć na zabrukowanie góry we wsi Myszełówka oraz traktu we wsi Ponikargadu. Powiatowy zarząd ziemski radomyski nie przesłał żadnych danych, dotyczących robót drogowych w tym powiecie. Jak świadczą o tem ciągłe skargi, ludność miejscowa w pierwszym rzędzie potrzebuje gruntownej poprawy drogi, prowadzącej ze st. Irsza do Radomyśla. Jest to najbardziej ruchliwy trakt w powiecie, ponieważ łączy on miasto powiatowe z koleją, a mimo to stan jego jest niżej wszelkiej krytyki. Komisya uchwaliła wydelegować głównego inżyniera ziemskiego do Radomyśla dla zbadania tej drogi i wyprostowania jej oraz całą sumę 10 tys. rb. przeznaczyć na poprawę tej drogi.

— **Wyjaśnienie**. Ministerstwo komunikacyi wyjaśniło, iż wszelkie pretensye osób prywatnych względem zarządów kolejowych, w razie niezadowolenia poszkodowanych z decyzyi rady zarządu danej kolei, powinny być przez te osoby skierowywane na drogę sądową, gdyż decyzye zarządów kolejowych nie mogą być zaskarżane ani do głównego zarządu kolei, ani do ministerstwa.

— **W sprawie wzlotów Utoczkina**. Dla utrzymania porządku podczas mających odbyć się w dn. 16 i 17 kwietnia wzlotów awiatora Utoczkina, policmajster nakazał zachować następujący ruchu powozów.

Dojazd do miejsca wzlotów—ulicami Nikolską i Suworowską.

Zajęte i oczekujące powozy rozmieścić się mają na placu między przejazdem Wasylkowskim a stacyą telegrafu bez drutu, niezajęci dorożkarze stać mają poza nimi bliżej, do szkoły wojskowej.

Odjazd z miejsca wzlotów tylko ulicami Moskiewską, Rieznicką i Rybalską.

OSOBISTE

— Przybył z Petersburga i stanął w hotelu Europejskim poseł do Rady Państwa — D. K. Gewlik.

— Przybył z Charkowa i stanął w Grand Hôtelu poseł do Dumy Państwowej N. I. Antonow.

— USIŁOWANIA SAMOBOJSTWA. Na Kreszczatyku podniesiono z oznakami zatrucia J. S. Na Kuznieczej otruła się nieznana młoda kobieta.

W obu wypadkach Pogotowie udzieliło pomocy.

— POŻAR. Wczoraj o godz. 2-ej w nocy wynikł pożar w szpitalu żydowskim na Łukianówce. Ogień wszczął się na strychu sanatoryum imienia Halperina.

Straż ogniowa umiejscowiła ogień. Pożar wywołał popłoch wśród chorych, których musiano przenieść do innych baraków szpitala.

— ZA TAMOWANIE RUCHU ULICZNEGO zatrzymano onegdaj koło cukierni Semadeniego 5 żydów faktorów.

— DEZERTER. Policya śledcza zatrzymała dezertera 121 pułku piechoty K. Załmanowa.

— SZANTAŻYŚCI. Onegdaj na placu św. Trójcy zatrzymano dwóch szantażystów Łubjanenkę i Maczugowa za wyłudzanie ofiar rzekomo na biednych artystów. Przy aresztowanych znaleziono wiele biletów wizytowych, adresowanych do rozmaitych osób z prośbą o wsparcie.

— ZRĘCZNY ZŁODZIEJ. Onegdaj na W. Wasylkowskiej w tramwaju skradziono I. Werakesowi złoty zegarek z łańcuszkiem. Złodzieja zauważył poszkodowany i dwóch pasażerów, którzy puścili się za nim w pogoń. Złodziej przebiegł kilka ulic i na M.-Wasylkowskiej wpadł do piekarni tureckiej zatrzasnąwszy za sobą drzwi; takim sposobem udało mu się zbiedz. Wczoraj zręcznego złodzieja zatrzymano — okazało się, że jest to niejaki L. Kamieniecki.

— GRABIEŻE. Onegdaj w pobliżu dworca kilku nieznajomych ograbiło W. Raubego. Na zjeździe Wozniesienskim usiłowano dokonać napadu na przejeżdżające dorożką Iwanową i Szeremetową. Na pomoc przybiegli stójkowy i stróż nocny, którzy aresztowali bandytę Krugłowika.

— NOŻOWNICTWO. Do mieszkania Głuchinej (Tatarska ul.) wtargnął pijany brat tej ostatniej A. Brickij i wszczął bijatykę z gośćmi swojej siostry. W bójce ucierpiał sam B., który otrzymał nożem kilka ran w głowę i ręce. Pogotowie opatrzyło rannego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Talimonowej (W.-Wasylkowska 128) skradziono 3 paszporty i rozmaite rzeczy wartości 178 rb. Na D. Wale skradziono rozwozicielowi Szimanowi z wozu pakę tytuniu wartości 100 rb. E. Gonczarowskiej (ul. Kopyłowska 34) skradziono kilka złotych pierścionków. W domu № 19 przy ul. Rybalskiej skradziono Neszczeretowi ubranie i kosztowności, wartości 150 rb.

— DEPORTACYA. Na mocy rozporządzenia specyalnej narady przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu zostaną zesłani do gub. wołogodzkiej na 3 lata: Rożkow, Chorzelski i kursistka Wysocka; do gub. archangielskiej zaś Koch-Sowacki. Ogólna liczba skazanych na zesłanie wynosi 23 osoby. Morawskiemu, Dawydowej, Sarkdżewowi i Przemockiemu z powodu choroby pozwolono, zamiast na północ, wyjechać na południe do Astrachania.

Pozwolenia na wyjazd zagranicę nikomu z zesłańców nie udzielono, ponieważ, jak donoszą z Petersburga, według zdania pewnej wysokopostawionej osoby, zesłanie administracyjne, zamienione na wyjazd zagranicę, przestaje być karą.

— PRZEZ ZEMSTĘ. W Kopyłowie, powiatu kijowskiego, trzej włościanie przez zemstę zranili strażnika. Włościan aresztowano.

— SAMOBÓJSTWO 2 ŻOŁNIERZY. Onegdaj na Peczersku w ogrodzie Anosowskim powiesili się na jednej gałęzi dwaj żołnierze Radłow i Tumenko.

— ATAK APOPLEKTYCZNY. Wczoraj po przedstawieniu w teatrze „Bergonier“, przedsiębiorca Kruczynin dostał ataku apoplektycznego. Wezwany lekarz „Pogotowia“ udzielił pomocy Kruczyninowi, którego odwieziono następnie do mieszkania własnego (Luterańska 3).

TEATR I MUZYKA.

Teatr Bergonier.

Występy zasł. art. teatr. Ces. K. Warłamowa.

Stary lew sceny rosyjskiej niezrównany interpretator Ostrowskiego zapragnął ukazać się publiczności wśród prowincyonalnego otoczenia w Molierze.

Zamiar to dość ryzykowny, bo literatura klasyczna, zwłaszcza francuska jest na ogół dla teatrów rosyjskich wprost niedostępną z powodu, że utwory te wymagają gry stylowej, rzeczy, do której nie potrafi się nałamać inteligentny aktor rosyjski. Nawiasem mówiąc, rzecz ta jest tem oryginalniejszą, że z drugiej strony nie ma teatru bardziej kult stylu uprawiającego, jak znany teatr Stanisławskiego w Moskwie, ale jest to jedyny bodaj wyjątek.

Pomimo, iż p. Warłamow jako Sganarella z powodu swej tuszy i podeszłego wieku nie mógł dać na scenie postaci stylowej do drobiazgów, nie mógł bowiem być lekkim, zwinnym francuzem, ważąc około półtorasta kilo, pomimo, że sędziwy artysta rad wyzyskiwał każdy moment, kiedy mógł przysiąść gdzieś w kąciku, pomimo, iż w ten sposób jego występ nazwać można *wygłoszeniem* roli Sganarella, popartem mimiką i grą twarzy, mimo to wszystko z całego zespołu tylko p. Warłamow oddał Moliera jak należy, utrzymał się w stylu nawet wtedy, kiedy ten styl do swej indywidualności na wskroś rosyjskiej przystosowywał.

Reszta wykonawców nietylko z Molierem nic wspólnego nie miała, ale dowodziła, że tego autora ani reżyserya, ani artyści nie rozumieją. Niektórzy, jak p. Czużbinow (don Carlos) lub p. Garin (don Luis) wprost byli denerwujący... Kostyumy, uczesania i charakteryzacya możeby od biedy uszły, gdyby „Don Juan“ był operetą, a nie utworem Moliera.

T. M. S.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Jubileusz Kraushara.

Warszawa. — W niedzielę dnia 17 kwietnia odbędzie się w Bristolu uczta jubileuszowa, urządzona na cześć Aleksandra Kraushara.

Wynalazek polaka.

Warszawa.—Doświadczenia z telefonem wynalazku polaka Kellera, dokonane podczas pełnego biegu pociągu, dały świetne rezultaty. Zdołano się porozumieć telefonicznie z pociągu z Łodzią.

Aresztowanie.

Lwów. — W okolicach Kamieńca Podolskiego aresztowano Josla i Lejbę Weismanów oraz Sternberga pod zarzutem szpiegostwa wojskowego, handlu żywym towarem oraz przemycania emigrantów z Rosyi przy jednoczesnem denuncyowaniu przemycanych przed władzami rosyjskiemi jako rzekomych przestępców politycznych.

Odwołanie zjazdu.

Wiedeń.—Odwołanie zamierzonego zjazdu w Budapeszcie cesarza Franciszka Józefa z królem Piotrem serbskim wywarło wielkie wrażenie, ponieważ osoby wtajemniczone twierdzą, iż zdrowie cesarza nie budzi żadnych obaw. Osoby te wyrażają przekonanie, iż odwołanie zjazdu jest następstwem gwałtownej i do ostatecznych granic nietaktownej kampanii prasy serbskiej, skierowanej przeciwko podróży króla Piotra. W sferach miarodajnych panuje przekonanie, iż spotkanie wcale nie dojdzie do skutku. Projektowane jest natomiast spotkanie Ferdynanda bułgarskiego z Franciszkiem Józefem w Ischlu.

Manewry armii niemieckiej.

Wiedeń. — Austryacki następca tronu Franciszek-Ferdynand weźmie udział w tegorocznych manewrach armii niemieckiej.

Sytuacya w Maroku.

Paryż. — Powodzenie kolumny majora Bremond'a, która odniosła zwycięstwo nad zbuntowanymi marokańczykami, nie pociągnęło za sobą żadnego trwałego skutku. Kolumna zmuszona została do cofnięcia się do Fezu.

Katastrofa tramwajowa.

Rzym. — Podczas otwarcia nowej linii tramwajowej w Padwie trzy wagony wykoleiły się na moście, przyczem jeden wagon zwalił się do rzeki. 30 osób odniosło rany.

Skazanie króla pruskiego.

Berlin.—W Wiesbadanie sąd skazał króla pruskiego na zapłacenie dziesięciu marek niesprawiedliwie ukaranej śpiewaczce opery królewskiej.

Skandaliczny pojedynek.

Petersburg. — Wśród wyższych sfer towarzyskich wiele mówią o mającym się odbyć skandalicznym pojedynku, mianującego się pretendentem do tronu abisyńskiego księcia Miłoszgezelicza. Podchmielona kompania oficerów zaczęła w restauracyi pokpiwać sobie z pretendenta. Książę postanowił osobiście stanąć w obronie swego honoru i wysłał swych sekundantów do jednego z obrażających. Pojedynkowi usiłują przeszkodzić.

Mnisi z góry Athos.

Petersburg. — Mnisi z góry Athos, naruszając swe śluby, przybywają do Petersburga i rozsyłają na wszystkie strony prośby o składanie dla nich ofiar pieniężnych. Synod uznał podobne sposoby za naganne i wydał rozporządzenie, aby pieniądze, napływające do cel mnichów, zwracane były ofiarodawcom.

Ekskursya bułgarska.

Petersburg. — Kierownik ekskursyi bułgarskiej Panczew w rozmowie z dziennikarzami wyraził swój zachwyt z powodu braterskiego przyjęcia, zgotowanego ekskursantom w Kijowie. „Podróż do Rosyi — mówił Panczew — będzie naszem najmilszem wspomnieniem. Naszem pragnieniem jest, aby młodzież nasza lepiej poznała swą wielką opiekunkę.“

Węgiel doniecki dla Włoch.

Petersburg.—Rada zjazdu przemysłowo-górniczego otrzymała od rządu włoskiego propozycyę przysłania na próbę dwóch parowców z węglem donieckim.

Wznowienie zajęć w politechnice.

Charków.— Studenci politechniki miejscowej postanowili przystąpić od poniedziałku do zwykłych zajęć.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg.—Senat wyjaśnił, iż towarzystwa mieszczańskie nie są obowiązane do opłacania zaległości za leczenie w szpitalach swych członków, nie posiadających środków materyalnych.

Głośny prowokator.

Petersburg. Przywieziony tu został aresztowany głośny prowokator, mieszkaniec Odesy, Aleksander Wajsman, odgrywający w swoim czasie wielką rolę w Bułgaryi i Serbii. Wajsman zarządzał przez pewien czas wydziałem policyi śledczej w Warszawie i za oszustwa został skazany do rot aresztanckich. Prowokator ukrywał u siebie jakiś czas Azefa. Spodziewa się on ułaskawienia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Zjazd lotniczy, zwołany w celu zorganizowania wszechrosyjskiego związku lotniczego, postanowił utworzyć specyalną komisyę, składającą się z przedstawicieli lotniczych i technicznych organizacyi oraz instytucyi rządowych. Dnia 15 b. m. odbędzie się szereg wzlotów na aeroplanach.

Ryga. — Na morzu wybuchła silna burza.

Petersburg.—Dyrektor i profesor żeńskiego instytutu lekarskiego Sałazkin został zwolniony od pełnienia swych obowiązków w instytucie z zaliczeniem do ministerstwa.

Petersburg.—Termin działania czasowego porozumienia Rosyi z Holandyą w sprawie wzajemnego uznawania świadectw statków handlowych został przedłużony na sześć miesięcy.

Petersburg. — Minister spraw wewnętrznych wyznaczył w roku 1911 porty: Odesa, Sewastopol, Teodozya i Batum dla wysyłania pielgrzymów mahometańskich do Hedżasu drogą morską.

Petersburg. — Uczestnicy ekskursyi bułgarskiej zwiedzili Sobór Petropawłowski i złożyli wieniec na grobie Aleksandra II. Następnie oglądali grobowce cesarskie, domek Piotra Wielkiego, panoramę obrony Sewastopola i Sobór Kazański.

Ekaterynosław. — Na dystansie Jasinowata—Kryniczna nastąpiło nagłe zderzenie wagonów w pociągu; 6 wagonów uległo rozbiciu, sześć osób odniosło rany.

Petersburg. — W gazecie „Riecz“ z dn. 13 kwietnia, zamieszczono notatkę, w której informowano, że w Charbinie kursują kopie memoryału opracowanego przez ministra wojny Suchomlinowa, z powodu rosyjsko-chińskiego konfliktu, który miał miejsce niedawno. Przytem, opierając się na informacyach z Petersburga, wskazano, że wyrażone w memoryale myśli natrafiły na jaknajsilniejszy opór ze strony ministra finansów Kokowcewa i wywołały starcie tego ostatniego ze Stołypinem, podzielającym pogląd Suchomlinowa. Pomieniona notatka, jak twierdzi Pet. Ag., jest zmyślona.

Sosnowiec. — W fabryce kotłów Fitzner i Hamper, zatruł się gazem inżynier i 67 robotników, z których 7 zmarło.

Moskwa.—Został otwarty wszechrosyjski zjazd sokołów pod przewodnictwem posła do Dumy Państwowej Giżyckiego.

Moskwa.—Został otwarty wszechrosyjski zjazd lekarzy fabrycznych. W zjeździe bierze udział 200 delegatów.

Odesa.—Profesor Lewaszew oraz prywat-docent Uskow otrzymali od profesora Ehrlicha list dziękczynny za pierwsze próby zastosowania prepar. „606“ przy tyfusie plamistym, które dały rezultaty dodatnie.

Moskwa.—Policya wykryła grupę ludzi, mających za zadanie przeprowadzanie celów partyjnych na zjeździe lekarzy fabrycznych. Znaleziono listy i adresy. Dokonano wielu aresztowań. W liczbie aresztowanych znajduje się sześciu delegatów od robotników na zjazd lekarzy.

Buenos-Ayres. — Z powodu ulewy rzeka Rio-Cuero wystąpiła z brzegów i zalała dolną część miasta. 500 rodzin umieszczono w kościołach i szkołach.

Tabrys. — Między regularnem wojskiem sarbazów a żandarmami byłych fidajów doszło do kilku starć, zmierzających do usunięcia z Tabrysu naczelnika wojsk azerbejdżańskich Aman-Kuli-Mirzy.

Tabrys. — Skonfiskowanie przez rząd turecki kosztowności, ofiarowanych w Kerbelu i Nedżefie przez pątników szyitów i Nasr-Eddin szacha, wywołało w prasie miejscowej artykuły pełne goryczy.

Urmia.—Bojkot towarów rosyjskich ustał.

Buenos-Ayres. — W gęsto zaludnionych dzielnicach miasta: „Nujewa-Poppea“ i Awella-Neda“, woda dochodzi do dwóch metrów. Wiele wsi zatopionych. Pod zwaliskami domów, które runęły, zginęło wiele osób. Tysiące ludzi pozostało bez dachu.

Girin. — Ministerstwo komunikacyi zatwierdziło statut towarzystwa żeglugi chińskiej po rzece Sungari.

Londyn.—Izba gmin. Odpowiadając na zapytanie w sprawie uwięzienia w Warszawie nauczycielki muzyki, angielki Maleckiej, wicesekretarz stanu Mac Kinnon Wood oświadczył, że Malecka oskarżona jest o spiskowanie przeciwko rządowi rosyjskiemu. Jest ona członkiem polskiej partyi socyalistycznej i nie kryła się z tem po aresztowaniu. Wkrótce po przyjeździe do Rosyi Malecka porobiła bardzo jaskrawe wyznania w sprawach politycznych i otrzymała poważne napomnienie od konsula angielskiego. Według informacyi konsula, po przeprowadzeniu śledztwa w tej sprawie, Malecka zostanie wysłana zagranicę i powrót do Rosyi będzie jej wzbroniony. Ambasador angielski przedstawił zarządzającemu ministerstwem spr. zagr. notę, w której prosi i zniesienie zakazu odwiedzania Maleckiej przez konsula angielskiego i wyraża nadzieję, że rozpatrzenie sprawy zostanie przyspieszone. Zgodnie z prawami angielskiemi, Malecka, jako osoba urodzona w Anglii jest poddaną angielską, jednakże nie zostało jeszcze w zupełności wyjaśnione, czy nie jest ona zarazem zgodnie z prawami rosyjskiemi, na skutek swego pochodzenia, poddaną rosyjską. W tej sprawie gromadzone są informacye w dalszym ciągu.

Wiedeń. — Wobec tego, że lekarze zalecili cesarzowi Franciszkowi Józefowi przebywanie na świeżem powietrzu w Gödölö, ambasadorowi w Belgradzie polecono zawiadomić króla serbskiego, że cesarz zmuszony jest obecnie wyrzec się spotkania.

Rzym.—W czasie obiadu galowego, król Wiktor Emanuel i król szwedzki wymienili serdeczne toasty.

Tanger. — W raporcie z d. 8 kwietnia Braimon donosi, że pochód z północy był utrudniony z powodu błota. 5,000 nieprzyjaciół dokonało dwóch napadów, które zostały odparte. W liście z d. 9 kwietnia Braimon oznajmia, że wyruszył w kierunku Fezu na skutek rozkazu Mangèna. Wojsko jest zmęczone i ma 30 chorych. Ruch wśród szerardów skierowany jest przeciwko cudzoziemcom. Dnia 8 kwietnia w bitwie poległo 60 szerardów. Wiadomość o powrocie Braimon'a do Fezu została potwierdzona. Boisser powrócił z Sukelarby. Kapitan Morreau posłał porucznika Jeanserode'a z 150 ludźmi do okręgu „Szar“ w celu niedopuszczenia do połączenia się kaidów i proklamowania naczelnego wodza.

Berlin. — Ambasador francuski naradzał się dzisiaj z Kiderlen Waechterem. Ambasador zawiadomił o tych zarządzeniach, jakie Francya zamierza przedsięwziąć w Maroku i oświadczył, że Francya nie myśli o jakiemkolwiek zagarnięciu terytoryum. W odpowiedzi zakomunikowano ambasadorowi, że Niemcy będą tymczasem zachowywać nadal dawne stanowisko obserwacyjne. Zarazem wyjaśniono ambasadorowi, że opinia publiczna Niemiec, zaczyna spoglądać z niepokojem na rozwój wypadków, ponieważ uważa, że zostają naraszone, zagwarantowane przez traktaty interesy Niemiec. Ministerstwo spr. zagr. ostrzegło widocznie prasę niemiecką przed niewłaściwą kampanią, gdyż dziś prasa ta wyraża się spokojniej.

Berlin.—Ambasadorowie niemiecki i austryacki poczynili Porcie przyjazne remonstracye z powodu bojkotu towarów greckich. Porta przyobiecała przedsięwziąć środki w celu zaprzestania bojkotu.

Berlin.—Omawiana jest tutaj żywo sprawa złożenia zwłok kardynała Ledóchowskiego w katedrze poznańskiej. Według rozkazu królewskiego z r. 1834 biskupom katolickim przyznano prawo honorowe być pogrzebanymi w katedrach ich dyecezyi. Ledóchowski był usunięty ze stanowiska arcybiskupa i dlatego stracił to prawo wobec czego na jego pogrzeb potrzebne jest specyalne zezwolenie króla. Proboszcz kościoła katedralnego poczynił starania o pozwolenie na pochowanie Ledóchowskiego w katedrze. Według informacyi, pochodzących ze źródeł wiarogodnych, pozwolenie to zostanie udzielone. W sferach polskich wiadomość ta wywołała wielkie zadowolenie. Sfery nacyonalistyczne upatrują w tem zbytnie ustępstwo rządu w stosunku do polaków.

Konstantynopol.—Z powodu drugiej rocznicy wstąpienia na tron sułtana stolicę udekorowano flagami. Bosfor został iluminowany. Ogłoszono amnestyę dla 79 albańczyków, skazanych za powstania, oraz dla 216 żołnierzy mahometan, skazanych za zabójstwa w Adanie.

Konstantynopol.—We wczorajszej mowie minister spraw zagranicznych w związku ze sprawą Majmona oznajmił, iż z ministerstwa nie skradziono żadnych dokumentów.

Konstantynopol.—Z powodu nalegań Machmud-Szefket baszy rychłe niebezpieczeństwo kryzysu zostało uchylone. W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych i wezyr, odpowiadając na napaści, wyrazili nadzieję, że stosunki z Czarnogórą staną się wkrótce normalnymi; oświadczyli przytem, że stosunki z Bułgaryą są jaknajlepsze i że sprawa kreteńska nie zagraża niebezpieczeństwem. Izba wyraziła ministerstwu zaufanie większością 122 głosów przeciwko 45.

Konstantynopol. — Donoszą o starciu albańczyków skutaryjskich z wojskiem tureckiem pod Muchtepem. Powstańcy cofnęli się.

Tokio. — Na interpelacyę partyi „Kokuminto“ ministerstwo finansów oświadczyło, że dług państwowy na 1-go kwietnia wynosił 2,650,395,115 jenów, w tej liczbie pożyczek zewnętrznych 1,447,215,716 i wewnętrznych 1,203,179,399 jenów; oprócz tego obligacyi kolejowych na 10 milionów jenów i dług rządu 118,491,422 jeny. Do kwietnia umorzono 453,773,823 jenów, w tej liczbie pożyczek zewnętrznych 2,733 i wewnętrznych 453,771,090 jenów.

Giełda Petersburska.

Dnia 14 kwietnia 1911.

4% Renta Państwowa	94½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	91
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90⅞
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	390
5% Obl. prem. Szlach. Banku	339½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	568
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	522
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	415
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	155
„ Brańsk. Fab. Szyn Ż.	176
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	254
„ Putiłowsk.	152
„ Bakińsk. T wa Naftow.	321
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	176
„ Koł. fabr. maszyn	267
„ M. K. Wor. kol.	626
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	193
„ Mosk. Kazań. kolej	585
„ Bog. Jusjewsk. Tow. met.	323
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami mocne i ożywione.

GIEŁDA ZBOZOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk. Usposobienie spokojne. Pszenica w naturze 72—76 kop.; żyto 61 — 62 kop.; owies 53—54 kop.

Libawa.—Usposobienie z żytem stałe, z jęczmieniem bez zmian, z pozostałem zbożem mocne. Pszenica 1 rb. 09 kop.; żyto 82 kop.; owies biały zwyczajny 78 kop., czarny 87½ kop.; hreczka 84 kop.

Odesa.—Usposobienie z pszenicą spokojne z pozostałem zbożem mocne. Pszenica odeska ulka 81—1 rb. 02 kop.; żyto 73 kop.; owies zwyczajny 60 kop.; jęczmień zwyczajny pastewny [illegible] kop.; kukurydza 66 kop.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd lekarzy.

Kraków. — W lipcowym zjeździe lekarzy i przyrodników weźmie znaczny udział Warszawa oraz Poznań.

Nowa rada miejska.

Lwów. — Ukonstytuowanie się nowej rady miejskiej nastąpi w przyszłym tygodniu. Ponowny wybór prezydenta Ciuchcińskiego jest bardzo prawdopodobny.

W sprawie przewiezienia zwłok.

Berlin. — „Koelnvolkszeitung“ donosi z Rzymu, iż otrzymano tam telegram z Poznania, aby przygotowania do przewiezienia zwłok kardynała Ledóchowskiego tymczasem wstrzymać.

Powstanie albańskie.

Wiedeń.— Z Cetynii donoszą, iż w okręgu Djakowa wybuchło nowe powstanie albańskie. Powstańcy obrali wodzem Boljetinaca. Sytuacya wojsk tureckich jest krytyczna. Codziennie wynikają starcia z powstańcami.

Sytuacya w Maroku.

Paryż.—Otrzymano wiadomości z Tangeru, iż położenie majora Bremond'a jest zupełnie pomyślne. Posiada on w zapasie 200,000 nabojów.

Podróże monarchów.

Wiedeń. — Według ostatnich informacyi królowie serbski i bułgarski przybędą do Wiednia w jesieni r. b.

Wiedeń. — Król czarnogórski przybędzie w lipcu do Badenu pod Wiedniem w celu przeprowadzenia kuracyi.

Dymisya Pasicza.

Białogród.— Opozycya żąda dymisyi Pasicza.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Zytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: ż **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje' zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.